

Naiwni dziennikarze w świecie Internetu

12 marca 2012

W czasach Internetu i błyskawicznego dostępu do informacji jesteśmy narażeni na spadek jakości udostępnianych treści. Kto z nas jest w stanie sprawdzić wiarygodność informacji znalezionej w sieci? Czy w ogóle mamy możliwość zweryfikowania treści, które docierają do nas coraz liczniej ze wszystkich stron?

Na dodatek rozwój technologii i nowe trendy zamieniają nas, odbiorców, w nadawców treści. Przekazując informacje z rąk do rąk przez maila, GG, Facebooka czy Twittera, nie mamy czasu na weryfikację i szukanie źródeł. Tymczasem Internet stał się głównym źródłem informacji także dla mediów. Stacje radiowe i telewizyjne powołują się na doniesienia i ciekawostki znalezione w sieci, tworząc z nich tematy dla swoich serwisów informacyjnych. Dziennikarze, mając świadomość niskiej jakości i wiarygodności internetowych źródeł, rzadko wspominają czytelnikowi czy widzowi, że wiadomość znaleźli w Internecie. Tę sytuację wykorzystują internetowi dowcipnisie, którzy wpuszczają do sieci fałszywe informacje.

Kilka lat temu pewien brazylijski bloger rozesłał do mediów spreparowaną informację o katastrofie samolotu, dołączając zdjęcia rzekomo wykonane na jego pokładzie w chwili, gdy ten rozrywał się na pół. Zdjęcia były kadrem z popularnego amerykańskiego serialu „Zagubieni”. Media kolejno nabierały się na internetowy dowcip, z całą powagą informując o katastrofie samolotu i prezentując wspomniane fotografie. Nie minęło wiele czasu i wiadomość z Brazylii dotarła do Polski. Na antenie TVN24 redaktor Jacek Pałasiński pokazał „dwa nadzwyczajne zupełnie niezwykle zdjęcia, jedyne na świecie zdjęcia fotograficzne zrobione w momencie awarii samolotu”. Następnie opisał ten samolot jako „Boeing 737, który w 2006

roku we wrześniu rozbił się nad Puszczą Amazońską". Jak to się stało, że redakcja weszła w posiadanie zdjęć z takiego zdarzenia? Odpowiedź jest prosta, cytując red. Pałasińskiego: „znaleziono aparat fotograficzny, całkowicie zniszczony, ale karta pamięci była cała, pan Miller, aktor w teatrze dla dzieci, bo on był właścicielem tego aparatu, zanim zginął, zrobił te dwa niezwykle zupełnie zdjęcia". Wpadkę TVN24 szybko wychwycili internauci, śmiejąc się z naiwności redakcji.

Przed ostatnimi wyborami do parlamentu kraj obiegła wiadomość o rezygnacji Beaty Kempy z kandydowania do Sejmu. Informacja miała zostać wysłana przez samą posłankę. Okazało się, że był to żart nieustalonej do dziś osoby, która skorzystała z serwisu do wysyłania maili z dowolnym adresem nadawcy. Kolejne kilka dni zajęło mediom ustalenie, czy było to włamanie do skrzynki, przejęcie kontroli na komputerem czy zwykły żart. Sprawą zajęła się nawet Komenda Główna Policji i prokuratura, która doszukała się znamion „przestępstwa komputerowego". Na koniec sprawę udało się odkręcić, ale bieg wydarzeń pokazał, że jeden anonimowy mail jest w stanie zmylić nawet Polską Agencję Prasową, a w konsekwencji wszystkie media.

W ubiegłym roku jeden z amerykańskich internautów opublikował fałszywy raport badań nad użytkownikami przeglądarek internetowych, z którego rzekomo wynikało, że użytkownicy Internet Explorera mają najniższy iloraz inteligencji, w przeciwieństwie do użytkowników Opery. Tym razem temat podchwyciły serwisy i blogi technologiczne. Zaczęła się dość żywiołowa dyskusja, która była kontynuacją „wojen" przeglądarek sprzed dekady. Po kilku dniach, gdy informacja obiegła cały świat, autor zamieszania przyznał się do spreparowania raportu. Ale nie wywarło to większego wpływu na sposób pracy mediów technologicznych, które do dziś sporą część swoich tekstów opierają na plotkach.

Również w ubiegłym roku komuś prawie udało się oszukać cały świat, przy czym pomysł i sposób jego realizacji był nie byle jaki. W serwisie YouTube został opublikowany film „Ojciec

chrzestny" i został wrzucony przez użytkownika o nazwie Sony Pictures UK. Serwisy amerykańskie zaczęły pisać o bezprecedensowej zmianie podejścia koncernów wydawniczych do udostępniania treści w Internecie. Firma Sony, do tej pory nieposiadająca dobrej opinii wśród internautów, miała tym gestem otworzyć się na nowy kanał dystrybucji, podając rękę ludziom, których wcześniej nazywała piratami. Mówiąc krótko: zmiana o 180 stopni, ale niezbyt śmiała, bo udostępniono dość stary film, a nie najnowszy hit. To uśpiło czujność redaktorów. Informacja nie rozlała się na cały świat tylko dzięki szybkiej reakcji pracowników Sony, którzy zdążyli rozesłać dementi, w którym odcięli się od udziału w akcji. A ponieważ wydarzenia miały miejsce w amerykańskiej strefie czasowej i zostały wyjaśnione w ciągu jednego wieczoru, europejscy redaktorzy, którzy wstali z łóżek wiele godzin później, zastali sytuację wyjaśnioną i zdementowaną, więc sprawa nie zyskała rozgłosu na naszym kontynencie.

Oprócz rozsyłanych w sieci fałszywych informacji, które media biorą na serio, sami internauci przekazują sobie nawzajem treści, które nie są prawdziwe. Na przykład wciąż żywa jest informacja, jakoby producent herbaty Lipton fundował wózki inwalidzkie niepełnosprawnym dzieciom w zamian za nadesłanie większej liczby przywieszek od saszetek z herbatą. Do dziś na rozmaitych forach ludzie organizują zbiórki, wysyłając przywieszki na adres producenta herbaty. I robią to, mimo że od lat firma dementuje ten rodzaj działalności, pisząc o tym na swojej oficjalnej stronie: „Unilever Polska, producent herbaty Lipton, nigdy nie prowadził i nie prowadzi żadnej promocji polegającej na zbieraniu przywieszek od herbaty w celu ich wymiany na sprzęt rehabilitacyjny”.

W sieci krąży również fałszywy list z 1998 roku od Seana Connery’ego do Steve’a Jobsa, w którym aktor z dużą dozą uszczypliwości żąda od szefa Apple, aby ten przestał się z nim kontaktować w sprawie udziału aktora w reklamie. List wciąż jest brany na serio, mimo że został spreparowany w formie

skanu maszynopisu na papeterii z logo Jamesa Bonda.

Gdy liczy się szybkość przekazywania informacji zawsze traci na tym jakość treści. W przypadku korzystania ze źródeł internetowych chęć bycia pierwszym wystawia media na dodatkowe ryzyko ośmieszenia się przez powtórzenie niesprawdzonej bzdury.

Autor: Sławomir Wilk

Źródło: [Dziennik Internautów](#)